

24. 1
KAROL ESTREICHER

GUTTENBERG



W KRAKOWIE

W DRUKARNI »CZASU« POD ZARZĄDEM JÓZEFA ŁAKOCIŃSKIEGO

1900



135934

NAKŁADEM REDAKCYI »CZASU«.

Moguncya obchodzi obecnie pięćsetlecie urodzin Guttenberga. Czy data pewną jest, mniejsza o to. Czy Guttenberg druk wynalazł i czy wogóle był z zawodu drukarzem — także mniejsza rzecz. — Czei się w jego osobie nie jego samego, lecz datę rozpowszechnienia odlewu liter, ich układania w wiersze i kolumny — i wybijania niemi książek na dwie strony, na wielką skalę.

Co było tajemnicą przez pół wieku, to wyłoniło się na jaśnię. Poczwarzka przyrosła do kory, wydobyla się na świat jako motyl na słoneczną wędrówkę.

Rozpowszechnienie drukarstwa jest świtem ery dzisiejszej dojrzałości naukowej. Zasadniczy zwrot umysłów, cywilizacyi ogółu, zaczyna się z pierwszym użyciem ruchomych czcionek.

Bez tego, bylibyśmy społeczeństwem zanurzonym w ciemnościach i tylko luźne, uprzywilejowane rody piszących, błyszczałyby ponad morzem nieprzebranego nieuctwa.

Druk nie wyrósł tak sobie, jak zadanie postawienia jajka przez Kolumba. Zanim przystąpiono do udoskonalenia typów ruchomych, miano przygotowane szeregiem lat zdobycze wcześniejsze, bez których nie byłoby druku.

Samo rycie stempli nie wystarczało. Egipcjanie, Grecy i Rzym ryli w metalu, a nie mieli druku. Odbijali lecz nie drukowali.

Nie mieli oni papieru lnianego, a użycie pergaminu nie wystarczyłoby na rozpowszechnienie odbić. Miliony niewolników przepisywaczy, wystarczały na zaspakajanie umysłowych potrzeb tysięcy ludzi piśmiennych. Atrament rękopisów nie nadawał się do druku. W rękopisach jasny i klarowny użyty być mógł na papierze suchym i klejowym. — Drukarskiego atramentu odmienna własność. Gęsty i lipki, złożony z sadzy i oleju lnianego, czepiał się tylko papieru zwilgoconego.

Flandryjczyk Van Eyk malował tak jak wszyscy farbami wodnemi, które utrwalał woskiem w oleju lnianym roztopionym. Około r. 1400 suszył obraz i ten mu popękał od gorąca. To go zniechęciło do prób utrwalania obrazów bez pomocy ciepła. Udoskonalił technikę użycia farb z olejną farbą malarską. Są dowody użycia tu i ówdzie farb olejnych w XIV. wieku, lecz nie rozpowszechnienia. Dopiero Van Edyk wodne farby w obrazach zastąpił olejnymi. Cudowny ten wynalazek wywołał podziw w Europie. Sycylijezyk Antonello zjechał do niego, aby nauczyć się sekretu. Od niego przejął tajemnicę Dominikin, a tego kazał zaszytyletować Castagno w celu, aby sam był panem tego wynalazku.

Tak jak malarstwa tegoczesnego zawiązkiem jest farba olejna, tak i taż, przejęta od Hollendra, stała się zawiązkiem druku, bez której nie mielibyśmy drukarstwa. Przed udoskonaleniem farby malarskiej nie mogło istnieć drukarstwo w dzisiejszem jego pojęciu. Druk więc można odnieść dopiero do drugiego dziesiątka 15 stulecia.

Istniało tylko drzeworytnictwo. — Już Pliniusz opowiada o wytłoczeniu 700 portretów, które mogły być rozsyłane, a tworzyły jedną księgę. Czy to była robota przez malowidło patronami, czy wgłębianiem w kamieniu na sposób chiński, tego dzi-

siaj dociec niepodobna. — Nie było to wszakże drzeworytnictwo dzisiejsze, bo nie istniał materiał do tego użytku. Dopiero w końcu XI stulecia pojawił się papier bawełniany w Europie, a papier lniany przy końcu XIII stulecia, zaś fabryki papieru dopiero w połowie XIV w., najdawniejsza w Trewiso.

Tak z biegiem czasu uzupełniały się materiały dla wytworzenia sztuki drukarskiej.

W epoce wiary i czci Kościoła spożytkowano talent rzemieślników ku celom wiary. Szklarz ozdabiał okna w kościele szybami z wypalonymi scenami z Pisma św.; drzeworytnik sceny te przenosił na papier, a mnich zaopatrywał krótkim tekstem. Tak odbijana *Biblia pauperum* rozchodziła się po świecie, a ilość kart książki świadczyła, ile okien z historią biblijną, ozdabiało kościół miejscowy.

W ten sposób pojawiały się roboty w innych kierunkach. Kartownicy i malarze listów (*brevia*) wiążą się w cechy. Nördlingen w roku 1428 ma swego *Prüffdrucker* Wilhelma Köglera. — Henne Cruze z Menze występuje w r. 1440 jako Drukker. A cech *Briefdruckerów*, najdawniejszy ze znanych, sadowi się w r. 1414 w Augsburgu. — *Formschneidery* pojawiają się w r. 1441, a Antwerpia już w r. 1442 ma cechy szklarzy (malarzy), iluminatorów, snycerzy i *printers* (drukarzy obrazów).

To były lata rozpowszechnienia drzeworytów przez cechy. Czynność klasztorów pobożna przestaczała się w rzemiosło świeckich.

Mnichowi na ostatecznym sądzie, ilość przepisanych liter wielkiej księgi przeważała ciężar jego grzechów, gdy świeckiemu ilość wybitych stronic, udawanych za rękopis, dostarczała utrzymania zbytowego.

Pomniki drzeworytnicze najdawniejsze nie były tłoczone prasą, lecz odbijane nacieraniem papieru, na wzór fabrykacyi kart i obić. Zwilgocony papier kładziono na formę, powleczonej farbą roślinną, a później drukarską z oleju i sadzy. — Po grzbiecie papieru przesuwało poduszkę skórzaną silnie tam i napowrót. Zarysy liter i figur wciskały się na papier. Gładzenie to powodowało, iż nie można było drukować po drugiej stronie. Odbicia stronicowe lepiono grzbietami, i oto był gotów druk dwustronicowy.

Najdawniejszy pomnik takiego odbijania, z datą, jest z r. 1418: Matka Boska, otoczona czterema świętymi.

Na ten mniej więcej sposób robione, posypały się liczne druki tablicowe małego rozmiaru: Donaty (wyciągi z gramatyki), *Speculum*, *Doctrinale* Aleksandra Galla, które nawet długo utrzymały się obok druków, bo dla drobnych dzieł wypadło taniej zatrudnić snycerza form, aniżeli urządzać dla nich kosztowny warsztat odlewania liter.

Była to fabrykacya na sposób, jak robiono karty do gry, co szczegółowo opowiedziałem w Encyklopedyi S. Orgelbranda (XIV. 293).

Te były przygotowania do wynalazku drukarstwa. Wprawdzie kościelni pisarze Cypryan i Minucyusz poważnie utrzymują, że Saturn pierwszy uczył we Włoszech: *litteras imprimere et signare nummos*, a B. Malincrot roztrząsał na seryo kwestyę: *an Saturnus invenerit typographiam*, Robert Mentel zaś mieni wynalazcą króla Agezylausa, dalej Dor. Kramer biblijnego Hioba, John Toland wreszcie Cycerona — jednakże pomijając te dociekania uczonych, pozostawałoby rozstrzygnięcie zasadnicze, które z 20 miast, ubiegających się o pierwszeństwo wynalazku, ma za sobą gruntownego rzecznika.

Wynalazców naliczyć można także dwudziestu, ale najsilniejszymi dowodami popierane są zdania za Costerem i Guttenbergiem, a pierwszeństwo bodaj czy nie pierwszy dotychczas dzierży, mimo erudycyjnych zaprzeczeń Niemców.

Kiedy Cesarstwo Bizantyńskie upadało pod naciskiem hord muzułmańskich, gdy Europę zakłócały spory o Cesarstwo Niemieckie, a Francya wstrząsały pretensyc Wilhelma Normandczyka — jedno Niderlandy zażywały pod Walezyuszami nieprzerwanego spokoju od 1419 do 1467 r.

Wówczas to Flamandya i Hollandya zabłysły osobliwą umiejętnością, badań oderwanych i wyróżniły się kunsztem rytownictwa, rysunku i malarstwa. Od nich pobierali Niemcy naukę drzeworytnictwa.

Idea uruchomienia czcionek już przelotnie rzucona przez Cycerona, zaprzętała umysły mistrzów cechowych, którzy sami wyrabiali materiał, zestawiali części, ostatecznie wyrabiali tak, że czeładź użyta do pomocy, nie umiała przeniknąć tajemnicy mistrzostwa.

Jerzy Bruin w roku 1573 w Kolonii kanonik, oświadcza, iż w kraju Batawów jest stała tradycja o wynalazku druku w Harlemie. — Próżność rasowa sprawiła, że takąż tradycję doczepiono o Moguncyi do edycyi z r. 1479—1491. Rolewinga (*Fasciculus temporum*), gdy tego świadectwa nie ma w edycyi z lat 1474—1478. W dziele *Cronica van der Stat van Coellen 1499* wtórzają za Rolewingem o wynalazku w Moguncyi, lecz tam dodano, że pierwszy zarys drukarstwa urzeczywistniony był na Donatach w Hollandyi. Aby sprawdzić to podanie, szukano Donatów i znaleziono ich karty w oprawach z XV wieku. Zaś Hadrianus Iunius w dziele *Batawia* w r. 1588 szeroko wtórzy tradycję, zaczerpniętą od starców,

iż istotnie Laurenty Coster druk wynalazł i zastosował doń nowy lipki atrament.

Druk nowym sposobem budził podziw, sprowadzał kupców na książki i obcych robotników do rozszerzonego warsztatu. Otóż jeden z nich, pewien Jan, czyli jak jest podejrzenie Faustus, mimo zaprzysiężonej tajemnicy, wykradł mistrzowi czcionki, z niemi uciekł do Amsterdamu, Kolonii i Moguncyi, gdzie zbierał owoce swojej kradzieży. W rok później, typami Laurentiusowi skradzionymi, wyszły na świat Alexandri Galli *Doctrinale* i Petri Hispani *Tractatus*.

Szczątki *Doctrinale*, mające podobieństwo do hollenderskiego *Doctrinale*, znalazły się niedawno, ale druku Petra Hispana nie odszukano.

Badacz początku druków Bernard, rozbierając *Indulgentiae*, wyszłe w latach 1454—1455 w Moguncyi, dochodzi do wniosku, że jednocześnie z oficyną Guttenberga istniała inna drukarnia, a może dwie, że zatem mogła być to drukarnia Jana, który okradł Costera.

Opowiadanie Juniusa, o tyle uwagi godne, iż udało się sprawdzić, że osoby, na których świadectwo powołuje się, jak Mikołaj Galius, Kwiryn Talesius i introligator Cornelius, rzeczywiście żyły za czasów Costera.

Niemcy zaprzeczają autentyczności podania, a nawet Costera uważają za postać fantastyczną, a historyograf drukarstwa Schaab mianuje Juniusa apostołem kłamstwa. To jednak pewne, że pierwotne Donaty pochodzą z Hollandyi, bo odtwarzają podobiznę rękopisów hollenderskich. Odwzorowywały typ gocki pisma holenderskiego. Nie były tablicowe, bo litery wykończone są z doskonałym podobieństwem do siebie, zatem były lane we formie. Znaczna liczba liter była przewrócona, czego

tablice rytowane nie mają. Jednakże nie są datowane.

Mimo twierdzenia Heineckena, Daunona i innych, że tak zwane *Speculum* (4 edycje) jest z oficyny niemieckiej, widno z filigranów i typów pisma, mianowicie litery *t*, że pierwotne druki pochodzą z Hollandyi, zarówno jak i Donaty. Tak samo holenderskiemi są kostiumy figur. *Speculum* wyszło około 1430 r.

Czyliby więc Coster był ich wykonawcą, czy kto inny, zawsze nie zdaje się wątpliwem, iż te pierwotne druki — poprzedziły drukarstwo mogunckie.

Holendrzy więc wynaleźli wszystko to, co stanowi istotę druku, a następcy ich w Moguncyi tylko druk udoskonalili, zastosowawszy do wielkich wydawnictw.

Kiedy Adolf Nassauski zajął przemocą Moguncję w roku 1462, rozbiegli się z niej po całej Europie drukarze, szczepiąc drukarstwo, tylko ani jeden nie zawitał do Hollandyi, co dowodem, że tam już uprawiano drukarstwo, osłonięte tajemnicą. Co więcej, gdy Niemcy odsłoniли tajemnicę, wówczas i Holendrzy wyruszyli z Harlemu do Padwy, Bolonii, Florencyi i innych miast włoskich.

Są to tylko wnioski, ale o tyle uzasadnione, że nawet najzacieklejszy wielbiciel Guttenberga, Falkenstein, w dużym dziele swem o historii drukarstwa dochodzi do konkluzyi, że Holendrzy uprawiali druk samodzielnie, nie od Niemców nie wzięli — tylko, że wynalazek samoistny Holendrów nie przekroczył granicy ich państwa i nie wywarł wpływu na Europę. Twierdzenie zaiste bardzo naiwne.

Nie zmniejsza to zasług Guttenberga. Urodzić się miał między r. 1397 a 1400, a zmarł w 71 r. życia. Z rodu Gensfleisch, należał do patrycyatu mie-

szczańskiego. W roku 1420 zaszedł w Moguncyi wypadek, mający następstwa nieobliczalne dla drukarstwa. Kurfirst Konrad III i cesarz Ruprecht wjechali uroczyście do stolicy arcybiskupiej. Szlachta i mieszczenie ubiegali się o ugoszczenie cesarza. Szlachta, dosiadłszy lepszych koni, prześcigła mieszczan i niedopuszcila ich do cesarza. Im pozostał kurfirst. Po wyjeździe władców, wybuchł zatarg. Mieszczanie, silniejsi liczbą, poturbowali szlachtę i zmusili do układów upokarzających. Obrabowani, nie chcąc poddać się warunkom, wynieśli się z Moguncyi. Między tymi był Jan Gensfleisch. Gdzie Guttenberg wyruszył, nie wiadomo. Dopiero w r. 1434 pojawia się w Strasburgu. Nie był on z powołania drukarzem i do żadnego cechu nie należał. W r. 1436 uczy on mieszczanina Andrzeja Dritzheima szlifowania kamieni. Miał go też nauczyć i innych sztuk, przynoszących korzyść. W r. 1438 umiera Dritzheim, a bracia jego zapożyczają Guttenberga, aby ich przyjął do spółki.

Proces z świadkami w r. 1439 wykazuje, że Hans Dunne zarobił od Guttenberga około 100 złotych za przedmioty drukarskie (*das zu dem trucken gehöret*).

W roku 1438 Guttenberg zawarł umowę z Hanssem Riffe, że zajmować się będą kunsztem sekretnym, a pozbywać wyroby na odpuszcie w Akwizgranie 1439. Do spółki weszli dwaj inni, a za naukę mieli zapłacić po 80 złotych. Widocznie tu szło o odpustowe broszury.

Wtajemniczał ich w rzemiosło. Pilnie pracowali, jedząc i pijąc podczas roboty, byle jej nie przerywać. W procesie Dritzheima, ten podał, iż jest fabrykantem zwierciadeł (*Spiegelmacher*). — Wyrażenie to dwóznaczne mogło oznaczać i Zwierciadło, druki najdawniejsze drzeworytnicze,

to jest: *Speculum*. Biografowie zbyt stanowczo czynią go fabrykantem zwierciadeł ze szkła. Spólnicy schodzili się i rozchodzili codziennie, uważając, iż Guttenberg zajmuje się czemś więcej, lecz kryje się z tem przed nimi.

Zobowiązał się on nauczyć ich szlifowania kamieni i wyrabiania Zwierciadeł, lecz w ponownej umowie z r. 1438 zobowiązał się wtajemniczyć ich i w inne, sobie znane sekreta. Widać z tego, że był to człowiek wyższej wiedzy, i imponował nią współnikom.

Obadwaj zobowiązali się dopłacić mu za naukę 250 złotych, to jest z góry 50 złotych, a po nauce 200 złotych. Sumy te, jak na owe czasy, bardzo wielkie.

Andrzej Dritzheim pracował późno po nocach, a na uwagę handlarki Barbary Zabera, odrzekł jej: Gdybyś miała ten pieniądz, który wydałem na próby, miałabyś dostatnie utrzymanie przez całe życie. Anna Schulteis opowiadała, iż Wawrzyniec Beildeck żądał, imieniem Guttenberga, od Mikołaja Dritzheima: Pański nieboszczyk brat ułożył cztery sztuki w prasie — Guttenberg uprasza was, abyście je z prasy wyjęli, rozłożyli na części, aby nikt nie dowiedział się, co to jest, bo nie chce on, aby ktokolwiek to widział.

Beildeck znów prosił Klause Dritzheima, by odkręcił w prasie dwie śruby, a wówczas rozpadną się kawałki i te sztuki złożył na prasie; w ten sposób nikt nie pozna, co to jest.

Z tego urywku procesu jasnym jest, iż dotyczył on maszyny drukarskiej, a nie fabrykacyi ze szkła zwierciadeł, i słuszny wniosek tych, którzy twierdzą, iż najpierw w Strasburgu próbowano sposobu drukowania czcionkami. Ze zaś skupowano ołów, więc musiały być z ołowiu odlewane czcionki. — Twierdzenie, że pierwotnie litery

były rzezane z drzewa, dziś niema znaczenia, wobec prób czynionych, a udowadniających, że drzewo całkiem nie nadaje się na materiał do druku, że więc czcionki z drzewa nigdy nie istniały.

Wnioskują niektórzy, iż Dritzheim, tytułując się *Spiegelmacher*, wyrabiał z Guttenbergiem zwierciadła ze szkła, ołowiem powleczonego (*Specula vitrea sunt plumbo obduta*, jak opisuje Anglik Peckham), ale nigdzie niema w procesie wzmianki, by Guttenberg zakupywał szkło; jest tylko pewnem, że nabywał ołów, a wyraz *Spiegel*, jak powiedziałem już, oznaczał *Speculum* to zn. rodzaj drukowanych broszur, które sprzedawano na odpustach.

Co porabiał Guttenberg przez lat pięć w Strasburgu, ślad tego ginie; dnia 23 kwietnia 1444 r. płaci za sprowadzone wino, ale by czem zajmował się, niewiadomo. Jest możliwem, że w wędrówkach oparł się o Harlem. W roku 1445 zjawia się z powrotem w Moguncyi, po 25 latach nieobecności. Znow bezechyunny. W roku 1448 zaciąga dług 150 złotych od wuja swego, Arnolda Gelthusa, oddając mu w zastaw $8\frac{1}{2}$ procentową rentę z czynszów, od kilku swoich domów.

Więc ciągle zaciągał długi, naciągał współników, a owoców z doświadczeń nie widno. Widać z tego, jak odgadnięcie tajemnicy wynalazku, uprawianego w Hollandyi, szło z oporem.

Dopiero dnia 12 sierpnia 1450 roku rzecz się rozjaśnia. Guttenberg zawiera umowę z bankierem Janem Fustem zum Jungen, krewniakiem Gensfleischów.

Fust zalicza Guttenbergowi 80 zlot. złotem na 6 procent, na sprawienie narzędzi, które stają się zastawem u Fausta. — Tenże płaci Guttenbergowi rocznie 300 złotych, nadto zalicza pienią-

dze na utrzymanie, czynsz, czeladź, pergamin, papier, czernidło. W razie rozwiązania umowy, Guttenberg zwrócić ma Fustowi 800 złotych, a odbiera swoje narzędzia.

Wszelki pieniądz wydany nie na narzędzia, lecz na zrobienie książek, tj. zecerów, zapłatę drukarzy, pergamin, papier i farbę, miał być wspólnym wydatkiem na zysk i stratę.

Więc szło już nie o *Spiegel*, nie o *Speculum*, nie o małe odpustowe książeczki, na których prawdopodobnie przez te lat kilkanaście w tajemnicy zaprawiał się Guttenberg, lecz szło o dokonanie wielkiego druku, któryby tem samem zmusił drukarza do odsłonięcia tajemnicy nowego kunsztu.

Powstały więc pierwsze wielkie dzieła *Catholicon* z roku 1460 i *Biblia* o 36 wierszach, której druku jednak nie przyznaje August Bernard (*Origine de l'imprimerie* 1853) Guttenbergowi, lecz Pfisterowi w Bambergu. Wreszcie *Biblia* łacińska o 42 wierszach z r. 1456.

Bernard krytycznie rozpatruje poczet druków, przyznawanych Guttenbergowi, dowodzi zasadnie, iż wiele z nich nie wyszło z jego oficyny, twierdzi jednak, że sławny *Psalterz*, znany jako dzieło Schäffera z roku 1457, jest tłoczony typami Guttenberga. — Wyrokiem z 6 listopada 1455 roku, Guttenberg pozbawiony został drukarni, a psalterz ukończono 15 sierpnia 1457. Zdaje się więc, że Guttenberg przygotował typy i te odstąpił Schäfferowi.

Temi wielkimi dziełami słusznie zarobił Guttenberg na nazwisko ojca drukarstwa, lubo — jak mniemam — nie wynalazcy. — Do jego czasów używano małej liczby czcionek. Aby się porwać na druk *Biblii* należało mieć w zapasie przynajmniej 120,000 odlanych liter, bo w lagę liter

wchodziło 53,760. Czcionek potrzebowano więcej, aniżeli dzisiaj, bo używano i liter ze skrótami. Czas na druk olbrzymiego dzieła wymagał pracy wytrwałej przez ciąg wielu lat.

Spółka Fusta z Guttenbergiem trwała lat pięć. Fust zapozwał Guttenberga o 2000 złotych zaliczonych. Widać interes nie opłacał się i Guttenberg przegrał proces. Zabrano mu narzędzia, a nawet dom „Zum Jungen“, w którym mieszkał, sprzedano w r. 1461 na korzyść Fausta.

Guttenberg zubożał, żył z drukarni na małą skalę utworzonej, przestał w roku 1457 wypłacać rentę czterech liwrów kapitule św. Tomasza w Strasburgu, a gdy wezwanie sądowe w r. 1461 przez Izbę cesarską w Rottweil nie odniosło skutku, wierzytelność tę uznano w r. 1468 za nieściągalną.

Umarł Guttenberg dnia 2 lutego 1468 r. Konrad Homery, zabierając po nim d. 26 lutego drukarnię, zobowiązuje się Elektorowi, że użyje jej tylko w Moguncyi lub sprzeda tylko mieszczaninowi mogunckiemu. Tak więc sztuka drukarska była przywilejem kilku miast.

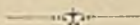
Rozeszła się ona jednak rychło, bo do końca wieku XV naliczam już 260 miejscowości, które tablicowo spisałem, w których zakwitło drukarstwo.

Między temi figuruje i Kraków, ale nie z fałszywemi osobami i datami, jakie płaczą się dotąd w naszych pismach, pomimo, że moja rozprawa o Ginterze Zajnerze i Świętopelku Fiolu (nie czytana), dawno powinna była bezmyślnemu powtarzaniu błędów tamę położyć.

Druki bowiem nasze pojawiają się nie w r. 1465, lecz co najwcześniej w roku 1474 (*Calendarium*) i 1475 (*Augustinus-Turrecremata*) i to nie przez Gintera Zajnera, lecz jego typami przez niezna-

nego drukarza, (który niedługo popasał w Krakowie, bo jego druki od razu znikają) — tudzież słowiańskie druki w latach 1490 (*Osmiohłasnik*) 1491 (*Czasosłowec Triod*), które drukował nie sam Swejpold Fiol, lecz w spółce wraz z Niemcem Frankiem.

Tyle o rozpowszechnieniu na wielki rozmiar drukarstwa w Europie przez Guttенberga, o którego zachodach może opowiedziałem nieco za rozwlekle, ale o tyle potrzebnie, że są to szczegóły u nas nie znane, a jednak interesujące. Widno z nich, jak duch przedsiębiorczy walczyć musi z drobnymi trudnościami, zanim dojdzie do pożądanego celu.



BG Politechniki Śląskiej
nr inw.: 102 - 135934



Dyr.1 135934